Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna viera 4 szpalty ogłoszeń. wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 9 sierpnia 1925 r. **Nr. 32.**

Ks. Jan Szeruda.

Sobór Kościołów Ewangelickich w Sztokholmie.

(19—29 sierpnia 1925 r.).

Żyjemy w wieku organizacji. Jednostka istnieje i ma obecnie znaczenie o tyle, o ile jest członkiem organizacji— zarówno w obrębie danego państwa jak i mniejszych jednostek polityczno-kulturalnych.

I kościół — ta wielka potęga teokratyczna, która przez wieki decydowała o życiu indywidualnem i społecznem, porwany został w wir organizacyjny. Stał się organizacją obok wielu innych.

Z drugiej strony idea religijno-teokratyczna, reprezentowana przez kościół, znalazła szczytny wyraz w wszechświatowych organizacjach, skupiających narody i kościoły w imię Chrystusa. Dzieło federacji i unji międzynarodowych rozwinęło się w drugiej połowie 19 wieku. „Wszechświatowy związek chrześcjański młodych mężczyzn", założony w r. 1844 przez Jerzego Williamsa, „Wszechświatowy związek chrześcijański młodych kobiet", zorganizowany w r. 1855 przez Emę Robarts, oraz „Wszechświatowa federacja chrześcijańska studentów", która powstała w r. 1895, są wymownem świadectwem wielkiej ekspanzji religijnej i organizacyjnej kościołów ewangelickich. Potężnym jej wyrazem są także zwązki szkółek niedzielnych, towarzystwa biblijne, towarzystwa misji wewnętrznej i zewnętrznej. Konferencja misyjna w Edinburgu w r. 1910 była pierwszym przeglądem sił misyjnych i pierwszą poważną próbą łączenia kościoła koło wspólnego programu misyjnego. Wpływy jej sigają aż do chwili obecnej i będą widoczne. jeszcze w odległej przyszłości. Jednocześnie z organizacjami międzynarodowemi — a w wielu wypadkach jako jej fundamenty — tworzyły się w poszczególnych państwach związki kościołów celem zgodnej i twórczej współpracy.

Ojczyzną ruchów unjonistycznych jest Ameryka, mająca 160 różnych organizacyj kościelnych, nie mówiąc o niezliczonej ilości sekt i stowarzyszeń religijnych. Tu należy wymienić „Alliance of Reformed Churches hoding the Presbyterian System" i młodszą organizację, znaną z akcji dobroczynnej w Europie: „National Lutheran Council". Najpoważniejsza federacja kościołów amerykańskich jest wszakże „Federal Council", jednoczący 28 kościołów z 50,000,000 wyznawców. Metodyści i baptyści tworzą oddzielne wielkie grupy kościelne.

I w Kanadzie uczyniono pierwsze próby celem złączenia 3 kościołów w „Zjednoczony Kościół w Kanadzie" („United Church of Canada").

Wielki ruch federacyjno-unjonistyczny objął wpływem swym i zachodnią Europę, przyciągając mniejsze organizacje i pobudzając do większej aktywności analogiczne ruchy w obrębie protestantyzmu angielsko-niemieckiego. W Niemczech idea unionistyczna rozwijała się pomyślnie dopie po r. 1851 (konferencja niemieckich zarządów kościelnych w Eisenach) a urzeczywistniła się dopiero po wielkiej wojnie pod wpływem wielkich przemian religijnych i politycznych w znanym „Deutscher Kirchen bund" w r. 1923, do którego przyłączył się niedawno kościół ewang. w Austrji.

Anglja ma kilka organizacyj międzykościelnych, a najważniejszą troską jest tam obecnie połączenie kościoła anglikańskiego z kaściołami niezależnemi i z szkockimi, które tworzą oddzielną federację. Ewangelicy we Francji mają swoją „Fédération des èglises protestantes de France", a analogiczna federacja istnieje także w Hiszpanji p. n. „Federation de Iglesias Evangelicas de Espana". W kraju zjazdów międzynarodowych, Szwajcarji, nie brak usiłowania celem zbliżenia organizacyj kościelnych; wspomnę tylko o „Związku szwajcarskim kościołów ewangelickich".

Wszystkie powyższe organizacje dowodzą tego, że protestantyzm mimo dzielenia się na drobne grupy i obozy nie zatracił idei jednego świętego kościoła chrześcijańskiego i ma sporo sił, by znaleść wspólną wszystkim kościołom chrześcijańskim podstawę i na niej budować życie religijne. Zdawało się po wojnie, że katolicyzm wszędzie zwycięża i wpływa decydująco na kształtowanie losów Europy. Pogląd ten opierający się na powierzchownych spostrzeżeniach, okazał się mylnym, gdyż nie Rzym nadawał ton polityce traktatowej, lecz Ameryka, nie Rzym był twórcą Ligi Narodów, lecz ewangelik Wilson, Ameryka nowym duchem humanitarności owionęła starą Europę i od dziesiątków lat wzbogaca i zasila kulturę religijną starego świata swemi dobrami duchowemi. Wielkie idee religijne, które w ostatnich latach opanowały świat

wierzących, przynajmniej w obozie ewangelickim, tam miały swój początek. Tam też należy szukać źródeł tych 3 wielkich prób organizacyjnych, które znamionują najnowszy, powojenny okres życia kościołów chrześcijańskich. Jedna z nich znana jest pod nazwą: World Conference on Faith and Order (Konferencja wszechświatowa do spraw wiary i ustroju); celem jej było i jest osiągnięcie organicznej unji kościołów chrześcijańskich na podstawie wspólnych danych w wierze i ustroju. Nie tak utopijnie lecz zupełnie konkretnie przedstawia się dzieło „Wszechświatowego Związku krzewienia przyjaźni pomiędzy narodami przez kościoły" (World Alliance for promoting international friendship through the Churches), mającego swe oddziały we wszystkich prawie krajach. Cele tego Związku, są wzniosłe i zasługują na zupełne poparcie: „Ponieważ praca pojednawcza i przyjazna jest zadaniem iście chrześcijańskiem, przeto wskazanem jest, ażeby kościoły wszystkich państw używały wpływu swego na ludy, reprezentantów narodu i władze gwoli sprowadzenia dobrych i przyjaznych stosunków pomiędzy narodami, tak iżby na drodze pokojowej można było osiągnąć stan ogólnego wzajemnego zaufania, bowiem chrystjanizm uczy ludzkość dążenia do takiego stanu".

Ta kościelna Liga narodów może mieć nadzwyczaj wielki wpływ na pokojowe współżycie narodów i nic dziwnego, że ma powszechne, uznanie nawet poza obozem ewangelickim. Uczony katolicki J. Pfeilschifter uznaje możliwość współpracy kościołów chrześcijańskich w łonie „zreformowanego Związku wszechświatowego przyjaznej współpracy kościołów".

Czwarty Wszechświatowy Zjazd Związku, mający się odbyć w dn. 6 — 8 sierpnia b. r. w Sztokholmie, będzie miał niewątpliwie wielkie znaczenie i dla naszego Oddziału Krajowego w Polsce.

Duszą „Związku Wszechświatowego dla pracy przyjaznej kościołów" ma być „Konferencja powszechna w sprawie praktycznego chrześcijaństwa", która odbędzie się w dn. 19 — 30 sierpnia b. r. w Sztokholmie. Pisma kościelne zagraniczne przywiązują do niej wielką wagę, jako do soboru powszechnego kościołów chrześcijańskich celem zastanowienia się nad opracowaniem jednolitego programu życia społecznego, gospodarczego, moralnego międzynarodowego i wychowania z punktu widzenia chrześcijaństwa. Czem był sobór w Nicei 325 r. dla wiary, tem ma być sobór sztokholmski dla życia społeczno-politycznego dla praktycznego chrześcijaństwa. O czem marzył Luter w przedmowie do Artykułów Szmalkaldeńskich, czego pragnął Kalwin, to ma teraz stać się rzeczywistością dzięki inicjatywie arcybiskupa szwedzkiego, D. Natana Söderbloma i poparciu wpływowych kół kościelnych w Anglji i Ameryce. Dzieje planu zwołania soboru są krótkie. Pierwsze próby dokonane w r. 1916 w Ameryce, a w r. 1917 w Anglji nie dały pozytywnych rezultatów. Również bezskuteczne były poczynania arcyb. Söderbloma podczas wojny w r. 1917 i 1918. Na konferencji „Związku Wszechświatowego przyjaznej współpracy kościołów" w Oud Wassenaer w r. 1919 przedstawił arcyb. szwedzki swój plan w konkretnej formie. W działalności swej znalazł wiernego sojusznika w energicznym sekretarzu Federal Council, Drze Ch. Macfarlandzie. Obaj działacze, uczony i głęboko wierzący luteranin, arcyb. Söderblom — oraz pierwszorzędny talent organizatorski, reformowany Amerykanin D. Macfarland uzupełniali się nawzajem w pracy i stworzyli platformę dla wielkiego dzieła, którego znaczenia i skutków nie można przewidzieć.

W listopadzie 1919 r. na zebraniu w Paryżu postanowiono przenieść pole działań przygotowawczych do Ameryki. W ten sposób środek ciężkości wielkiej akcji pozostał na kilka lat w kraju, który jak wiemy — w ostatnich latach wpłynął na losy kościołów chrześcijańskich w Europie. Powołano do życia Komitet amerykański dla spraw „Konferencji ekumenicznej", który przygotował wstępną konferencję w Genewie od 9 — 11 sierpnia 1920. Już tutaj zaznaczyła się przewaga grupy amerykańskiej w wielkiej liczbie reprezentantów, podczas gdy kościół anglikański i wschodni nie miały przedstawicieli. Z Niemiec byli obecni poszczególni wybitniejsi działacze na niwie kościelnej. Ogółem było 100 oficjalnych i nieoficjalnych przedstawicieli, reprezentujących 150 miljonów chrześcijan. W centrum narad był referat arcyb. Söderbloma o „Idei zadaniu i celu konferencji ekumenicznej. „Wolą Chrystusa była — oto słowa referenta — jedność chrześcijan, brak jej—to grzech, powodujący obecne osłabienie kościoła. W obecnym kryzysie wszystkie kościoły chrześcijańskie mają porzucić swe stanowisko zaściankowe i połączyć się dla dobra cierpiącej ludzkości, by zasady i siły twórcze ewangelji mogły być realizowane w życiu narodów. Rzym pragnie jedności, lecz za cenę wyzbycia się odrębności. „Konferencja dla spraw wiary i ustroju" ma wprawdzie zaszczytne cele, lecz nie wiadomo, czy może co osiągnąć. C. d. n.

Grzegorz z Żarnowca.

przez ks. Józefa BERGERA.

(Ciąg dalszy).

CHRYSTUS.

Któż to jest Chrystus i w jakim celu przyszedł na świat? „Jezus jest synem Bożym". Jezus jest sprawcą i stworzycielem wszystkich rzeczy, który jako może i umie, gdy chce z niczego uczynić coś i tak też potrafi i to gdy raczy jedną istność rzeczy w inszą odmienić i przetworzyć może, co nikomu iście nie należy, jedno samemu Bogu. Iż to czyni i czynić może, jawnie w sobie świadectwo dawa, że jest takim, jakim jest w nauce niebieskiej obwołan i okazan, to jest Bogiem prawdziwym i na wieki błogosławionym i żywotem wiecznym. Tęć chwałę miłościwy Pan od wieków miał. Tę najprzód w stanowieniu wszystkich rzeczy pokazał, bo przezeń są wszystkie rzeczy i przezeń stoją. Tęż oto pokazał na świat przyszedłszy i w świętem człowieczeństwie swojem, które iż widzieli uczestnicy jego — który jako jest Ojcu we wszem równy, a zwłaszcza Bogiem będąc prawdziwym z Boga prawdziwego, nieskończony z nieskończonego, wszechmogący z wszechmogącego, wieczny z wiecznego, tak też droższy nad wszystek świat i anioły. Chrystus jest więc Synem Bożym, jest Bogiem, równym pod każdym względem Ojcu. Istniał już przed stworzeniem świata, gdyż brał udział w stworzeniu, jest wiecznym.

Dlaczego aż taki Bóg musiał cierpieć dla ludzi? Ludzkość pogrążona była w grzechu, ogrom tego grzechu był nader wielki. Dlatego też jedynie nadzwyczajną ofiarą grzech mógł być zgładzony. Ludzkość była opanowana przez szatana, grzech, śmierć, srogich a okrutnych nieprzyjaciół. A tak będąc „pod opanowaniem nieprzyjaciół tych, byliśmy nieprzyjaciółmi bożymi, od Boga odrzuconymi i na wieczny ogień skazani, nie mając żadnej nadziei wykupienia i wyswobodzenia".

„A na domiar złego „ci nieprzyjaciele żadną tego świata mocą poholdowani i pokonani być nie mogli. Wybawiają też królowie tego świata poddane swoje od gwałtów a ucisków nieprzyjaciół ich, ale gdzieby przyszło wybawić z mocy szatana i śmierci i grzechu, tam moc królów tego świata ustać musi. „Zguba więc zgotowana była ludzkości, świat cały nie mógłby się zdobyć na żadną ofiarę, którąby Boga Ojca przebłagać mogła. Jednak Bóg mimo niegodności naszej ulitował się nad biednym światem i, nieskończonem miłosierdziem poruszony, jedynego, a najmilszego syna swego nam dał, którego świat wszystek zasłużyć i dać nie mógł. Ten sam doskonałą nagrodą i okupem dostatecznym świata wszystkiego jest znaleziony"....

Ażeby zamiary Boga zmierzające do wybawienia ludzkości spełniły się, Syn Boży stał się człowiekiem. „Jezus prawdziwy był człowiek, prawdziwie się też jako inni ludzie okrom tylko grzechu urodził". Urodził się w ubóstwie. Cóż mówi przez to swe ubogie narodzenie? „Otóż się już z tego świata śmieje, a z tych, którzy sobie ten świat

za rozkosz i za najmilsze szczęście mają, szydzi. Jeszcze nie mówiąc a już wzgardy tego świata uczy, a ku szukaniu szczęśliwego żywota upomina, była tego potrzeba, aby się dla nas uniżył, a z majestatu i, z chwały swojej samego siebie wyniszczywszy, to czemeś ty wystąpił nagradzał, a czemeś ty upadł, on uniżeniem swym ciebie wydźwignął".

Syn Boży, zjawiwszy się na ziemi, poświadczył prawdziwość proroctw mesjanicznych. Swem postępowaniem tam w Palestynie dał znać, że jest przepowiedzianym Mesjaszem. I tak między innymi jego tryumfalny wjazd do Jerozolimy świadczy o tem. Ten wjazd był ubogim. „Ubogi ten wjazd świadczy o, tem, iż królestwo jego nie jest z tego świata. Acz ubogi i według świata nieznaczny, ostrością jednak wzroku swojego wszystek świat przegląda i co się gdzie dzieje widzi". Opisuje Grzegorz właściwości Jezusa, które wskazują na jego Boskość. „Oślica uwiązana, człowiek, dzban wody niosący". Jezus mocą takową ozdobiony jest, iż tylko słowem samem, a nawet zewnętrzną mocą bóstwa swego św. wszystko uczynić może, która to moc bardzo szeroko się rozciąga, t. j. na niebie, na ziemi, na morzu i na tych rzeczach co nich są, nie tylko na ciele, ale i na umysłach ludzkich".

Pocóż przyszedł Jezus na świat? Po to, „żeby nam służył, dobrze czynił, a wreszcie, aby nas zbawił i z mocy djabelskiej wyswobodził".. Ten też cel swój Jezus należycie wykonał. W jaki sposób się to stało: „Tak jak dobrowolnie przyjął ciało nasze, tak i winę naszą i stał się w tem ciele naszem przez śmierć i przelanie krwi swojej ofiarą ubłagalną. Bogu na krzyżu, którego śmierć i więcej ważyła, aniżeli śmierć świata całego, którego krew przed oczyma Bożemi ważniejsza była, aniżeli krew wszystkich bydląt i ludzi najświętszych. Gdyż był Bogiem.

„A tak jak Adam grzesząc i występując przeciwko temu, który był Bogiem wiecznym nieskończonym, śmierć był wieczną, winę i karanie niecne zasłużył, tak Pan Chrystus syn Boga żywego za grzech i występek Adama i potomstwa jego ofiarą swą Bogu dosyć czyniąc i śmierć wieczną zapłacił, nie tylko przeto, iż cierpiał niewinny, ale przeto, iż był nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem prawdziwym i wiecznym.

„Przejednawszy nam tedy Boga Ojca w śmierci swojej, zapłaciwszy śmiercią swą winy nasze, oddaliwszy przekleństwo we krwi swojej, wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego, to jest aby nam sprawiedliwość wieczną przyprowadził i żywot utracony przywrócił okrywając nas niewinnością swą przed sądem Bożym, cześcią też duchem swoim świętym przez słowo prawdy nas ku nowemu żywotowi odradzając".

Jak wielka musiała być wina ludzkości, kiedy tak ogromnej ofiary wymagała. Grzech był dziedzicznym, już Adam zgrzeszył, a zgrzeszywszy raz, grzeszyła już potem cała ludzkość, dziedzicząc piętno grzechu, przekazując grzech z pokolenia na pokolenie. Cóż jest człowiek, jeśli nie marnym nędznym robakiem, cóż znaczyłaby krew wszystkich ludzi razem wziętych, nawet ludzi świętych, a choćby dodano jeszcze ku temu krew bydląt, nie będzie to wszystko tyle warte, ile krew Jezusa, i nie potrafi zmazać plamy ciążącej na ludzkości.

Człowiek niegodnym jest choćby też co robił, by usprawiedliwić się przed Bogiem, nic mu to nie pomoże. Zginąćby musiał na wieki, gdyby nie Chrystus. Czy człowiek ma możność zapłacić za tę ofiarę Jezusową? Czy może Jezusowi dać coś takiego, coby całkowicie dorównywało ofierze Jezusowej? Otóż nie. A więc ponieważ my nic na tę ofiarę zasłużyć sobie nie możemy, wynika z tego jasno, że się to wybawienie nasze stało przez Chrystusa darmo, z łaski, bez wszelakiej naszej zasługi. Niech też nikt z ludzi nie ośmiela się twierdzić, iż uczynkami dobrymi może coś wskórać. „Bo jeśli na twoich uczynkach, albo zasługach twoich będziesz zbawienie twoje i sumienie swoje budował, a na uczynki i zasługi swoje w sprawie usprawiedliwienia twojego będziesz się oglądał, zawżdy nie tylko wątpić, ale się też lękać w sumieniu twoim musisz. Ujrzysz bowiem z jednej strony Boga sprawiedliwości, się od ciebie dosyćuczynienia za grzech twój upominającego. Uczujesz z drugiej strony w uczynkach a zasługach i sprawiedliwościach twoich wielki niedostatek i niedoskonałość, skąd zawsze nieuspokojane sumienie mieć musisz".

Tą drogą ufania we własne siły nie znajdzie się uspokojenia i pewności zbawienia. Trzeba inną drogę wybrać, należy gdzieindziej szukać oparcia i... „gdy się obejrzysz na miłość niebieskiego ojca, na której usprawiedliwienie twoje zawisło i spojrzysz na dosyć uczynienie Pana twego, z tej łaski Ojca niebieskiego danego, tu się już ucieszy i uspokoi sumienie twoje, boć uczujesz, żeć Ojciec jest miłościwy w synu i dla syna".

„Jest jeszcze nauka ta potrzebna ku pamiętaniu, iż jest pobudką człowieka ku uprzejmej miłości Boga i bliźniego i ku inszych powinności chrześcijańskich. Bo jako ci, którzy na uczynkach i zasługach swoich budują swe zbawienie i usprawiedliwienie swoje, jeśli co dobrego czynią nie z ochoty, ani z miłosierdzia, ale z bojaźni piekła, tak zasięci którzy usprawiedliwienia swego pierwszą przyczynę znają być uprzejmą miłość Boga Ojca, którą poruszony doskonale nam zbawienie sprawić raczył, ochotnie się zawsze ku miłości Ojca tego pobudzać bądą, miłującego miłować nie przestaną. A co dobrego czynią nie z bojaźni czynią, ale aby się temu ojcu dobrotliwemu przypodobali, a poświęcenia i usprawiedliwienia swojego owoce z siebie ku czci jego św. należące wdawali. A iż je on umiłował dla syna, oni też miłują bliźniego dla niego i w nim. Widziesz tedy chrześcijanie, iż ta nauka jest filarem sumienia, źródłem miłości Boga, i bliźniego i powodem a najprzedniejszą przyczyną wszelkiej pobożności świetej.

(D. n.).

O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów pruskich.

Ciąg dalszy.

Ostatnim z odczuwających niedolę swych polskich parafjan był, obok superintendenta Rennera w Ostrowie, pastor Wilhelm Altmann w Odolanowie. W r. 1873 przeniósł się do Wrocławia. Wydał w latach 1853 i 1856 dwa zbiory melodyj kościelnych polskich, a w kilka lat późniejej Psałterz Kochanowskiego. I jeszcze o dwóch pastorach muszę tu wspomnąć. Nie byli to Niemcy, lecz Polacy. Pierwszy z nich to ks. Karol Płaskuda, zmarły w r. 1854 w Szydłowcu pod Brzegiem. Napisał i wydał kilka powiastek dla ludu; staraniem jego wydane też zostały formularze do świadectw konfirmacyjnych w języku polskim; on też wspólnie z ks. Fiedlerem w Międzyborzu zajął się przejrzeniem i drukiem nowego wydania kancjonału oleśnickiego pastora Henniga. Wówczas nie był on jeszcze narażony na tego rodzaju przykrości i szykany, jakich niestety doznawał w 30 lat później ks. Jerzy Badura, pastor w Międzyborzu. Zasłużył się on dobrze i kościołowi i ziomkom swoim. Przewodnią myślą jego życia była troska o polskim ewangelicyźmie, by polski lud ewangelicki obudzić z jego duchowego snu, by lud ten poznał i odczuł, że jego powołaniem nie może być wyrzeczenie się swego języka i rozpłynięcie się w obcym narodzie, lecz żeby jako polski lud ewangelicki, zachowany przez Boga od czasów reformacji, postawił ewangelję na świeczniku wśród swego narodu polskiego. Ks. Badura wierzył niezachwianie w zmartwychwstanie Ojczyzny, czego dowodem jego „Liczby prorockie", które napisał w r. 1906. Niestety, nie doczekał się już tej radosnej chwili, umarł bowiem w dwa lata przed wybuchem wielkiej wojny światowej.

II.

Traktat wersalski zmienił zasadniczo mapę polityczną Europy środkowej. Znikły teraz granice trzech zaborów, dzielące dotychczas naród polski. Atoli nieliczna

tylko grupa polskich ewangelików, znajdująca się dotąd pod rządami pruskimi, weszła w skład obecnej Rzeczypospolitej Polskiej: większość ewangelików polskiej mowy znajduje się nadal poza granicami Polski, skazana na niechybne wynarodowienie skutkiem dalszego i to bezwzględniejszego jeszcze stosowania zmierzających do tego, a wypróbowanych przez długie lata metod.

Powolne to zamieranie polskiego ewangelicyzmu w państwie pruskiem spowodowane zostało stopniowem ograniczaniem jęz. polskiego w urzędach, szkole i kościele, aż do zupełnego jego wyrugowania. Walka z polskością na każdem polu życia zbiorowego daje się skonstantować już po zwycęskich wojnach Prus 1864 i 1866; lecz dopiero rok 1871, który przyniósł Niemcom zjednoczenie pod egidą Prus, staje się przełomowym pod tym względem, rugowanie bowiem jęz. polskiego przybiera odtąd coraz więcej ostre formy.

Zarządzenia administracji państwowej w stosunku do ewangelików narodowości polskiej zmierzały w pierwszej linji od zróżniczkowania pojęcia „Polak". Każde kółko prowincjonalnej maszyny państwowej, począwszy od żandarma, aż do landrata, naczelnej władzy w powiecie, nie wyłączając duchowieństwa ewangelickiego, które przecież w kościele unijnym znajdowało się w zupełnej zależności od rządu, urabiało w ludzie przekonanie, że ewangelicyzm a niemieckość stanowią jedno pojęcie. Dla ułatwienia sobie zadania usuwano starannie wszystkie czynniki, któreby mogły zadać kłam temu twierdzeniu. Niższe stanowiska w urzędach, na poczcie zwłaszcza i na kolei, obsadzano dość często żywiołem miejscowym ewangelickim, musieli to jednakże być ludzie bez wszelkiej świadomości narodowo-polskiej lub przynajmniej z bardzo słabem uświadomieniem. To też niedługo z polskiego nazwiska Rybak (w gwarze ludowej Rybok) powstał czysto niemiecki Rehbock; Bąk zamieniono na Bunk, Ból na Buhl, Bystry na Biestrich, Cierpka na Tscherpke, Drabik na Drobig; dawny Drąg nazywał się teraz Drang, Drygała — Driegal, Gąsior — Gansdier, Kot zamieniono na Kothe, Rajczyk na Reitzig, Parzyjagła na Parsiegel, Śniady na Schnade, Ślązak na Schleevack, Więcek na Wintzig, Wołdyk na Waldeck, Zimarę nazywano Seemar i t. d. Pozatem z Dworaka powstał Hoffmann, Piękny otrzymał nazwę Schön, Śmieszek — Lachmann, Odważny Kühn i t. p.

Tego rodzaju funkcjonarjusze państwowi szerzyli naturalnie wśród swoich krewniaków i dalszych ziomków zaszczepiane im hasła. Do przeciwdziałania zaś tym prądom nie było nikogo, nader rzadką bowiem inteligencję, wyszłą z ludu, spowodowano zawsze do przeniesienia się w czysto niemieckie strony. Jednocześnie wznoszono niewykle umiejętnie sztuczny mur pomiędzy katolicką ludnością polską, a tąż ich bracią wyznania ewangelickiego; wspomnę chociażby o tem, że polak-ewangelik nie potrafił czytać pism polskich, drukowanych czcionkami łacińskiemi, bo go tego ani w szkole, ani w kościele umyślnie nie uczono. Wrodzony każdemu wieśniakowi konserwatyzm, trzymający się uparcie starych, odziedziczonych po przodkach form i zwyczajów, był w danym wypadku władzom na rękę. To też ubożuchna polska literatura ewangelicka ukazywała się dalej wzorem 16 i 17 wieku tylko w szacie gotyckiej. Polski lud ewangelicki wstrzymywano umiejętnie od przystępowania do zrzeszeń polskich o charakterze międzywyznaniowym, jak kółko rolnicze, śpiewacze i t. d. A że do utworzenia własnych stowarzyszeń brak było świadomych celu inicjatorów, przeto polskiego wieśniaka ewangelickiego przyciągano do odpowiednich kółek niemieckich, które zawsze cieszyły się poparciem władz i częstokroć dawały swym członkom pewne korzyści.

(d. c. n.)

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

KONKURS.

Koło Śpiewcze Tow. Pol. Młodz. Ewangelickiej ogłasza niniejszym konkurs na muzykę do poniższego hasła:

Niech pieśni duch połączy nas,
W bój życia pójdziem mężnie,
W radości dniach i w smutku czas
Niech krzepi nas potężnie.

Warunki konkursu:

1. Udział mogą brać i niecztonkowie Tow.
2. Układ musi być dwojaki: na chór mieszany i na chór męski.
3. Prace nadsyłać należy pod adresem Koła śpiewaczego T. P. M. E. (pl. Małachowskiego Nr. 1), zaopatrzone godłem, załączając zamkniętą kopertę z nazwiskiem.

Najlepsza praca nagrodzona będzie ozdobną książką.
Termin nadsyłania prac do 15 września 1925 r.
Skład sądu ogłoszony będzie później.

Zarząd Koła Śpiewaczego:
H. Pinkwart. W. Rechtsiegel.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

W ostatnich czasach coraz częściej się zdarza, że właściciele grobowców, względnie ich zastępcy, na naszym cmentarzu dokonywują bez wiedzy Kolegjum Kościelnego remontu pomników w sposób nieodpowiedni, z pogwałceniem strony artystycznej, szpecąc tym sposobem estetyczny wygląd naszego cmentarza.

Wobec powyższego Kolegjum Kościelne zawiadamia, że remont, przeróbki i odnowienie pomników nie mogą się odbywać bez aprobaty Wydziału Pogrzebowego Kolegjum Kościelnego.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 28 lipca do 3 sierpnia było:

Urodzonych: chłopców 2 dziewczynek 6.

Zaślubionych: Leon Stanisław Seipracki z Emmą Wilhelminą Bierneck; Edmund Gustaw Heintze z Janiną Antoniną Keller; Karol Keffner z Almą Kunkel; Władysław Machonbaum z Marją Wittkind; Eugenjusz Szrojt z Marją Janiną Bachrach; Stanisław Józef Prejs z Elżbietą z Tutkowskich Bursztyńską; Teodor Buttler z Marją Pankowską; Artur Siedlanowski z Anastazją Julją Battcher; Alfred Ertel z Zofją Zielińską.

Zmarłych: Dominik Stan. August Polubiec, blacharz w Zakł. Gazow., lat 48, Irena Luc, 7 m-cy, — Filipina Wejmert ur. Seider, wdowa po robotniku, lat 71. — Wanda Haftman, 1 dzień, Henryk August Pill, lat 55 urzędnik kolejowy.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.